



# maty TYGODNIK

Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 22 stycznia 1950 r.

Nr 4



*(Na saneczkach)*

## WRÓBELKI W ŚNIEGU

Poleciały wszystkie ptaszki  
Gdzieś w dalekie strony,  
Pozostały z nami wróble  
Na zimowe szrony.

Siedzą sobie w siwych kurtkach  
Wśród mroźnej zamieci,  
Nastroszyły szare piórka,  
A śnieg leci — leci...

Wiem wróbelku, żeś ty w lecie  
Rolnika strapieniem,  
Że się dzielisz jego żytem,  
Pszeniczką, jęczmieniem.

Wiem, że gust masz bardzo dobry,  
Groszek lubisz bardzo;  
Że wisienką czerwoniutką  
Wróbelki nie gardzą.

Wiem, że z ciebie kiepski śpiewak  
Wśród ptasiej kapeli,  
I że twoje „ćwierk — ćwierk“ wkoło  
Wcale nie weseli.

Lecz wiem także, że jest z ciebie  
Druh miasta i wioski,  
Że choć dzielisz z nami plony  
Dzielisz mróz i troski.

Więc gdy w śniegu, w szarych kurtkach  
Usłyszę kapełę,  
To się z wami, biedne ptaszki,  
Bułeczką podzielę. —

M. P.

## O MSZY ŚW.

Dwa tysiące lat dobiega, jak podczas Ostatniej Wieczerzy w wieczniku ustanowił Pan Jezus ofiarę Mszy św. celem uwiecznienia jakże już bliskiej wówczas Jego męki i śmierci krzyżowej. A dziś, po tylu wiekach, jakże głośno wołać należy: Poznajcie wreszcie Mszę świętą! Odkryjcie jej głębie, owoce, bogactwo, jej siły żywotne, jej działanie... Gdyby katolicy uprzymnili sobie wartość Mszy św. i zaczęli istotnie żyć nią, wówczas wzeszłaby zorza wspaniałej odnowy, zorza szerokiego i szlachetnego życia katolickiego oraz wezbranej gorliwości akcji katolickiej. „Msza św. jest to Ofiara Nowego Zakonu, w której jest obecny i w sposób bezkrwawy ofiarowany bywa sam Chrystus, co na ołtarzu krzyża raz ofiarował siebie samego w sposób krwawy. Godność tej ofiary przewyższa wszystkie inne akty czci składanej Bogu. Z niej również płyną na świat prze-

obfite łaski. Nic bardziej nie może przebłagać i ubłagać Bożego Miłosierdzia, jak Ofiara Eucharystyczna. Kościół św. nakazał uczestniczyć w niedzielnej Mszy św. pod karą grzechu ciężkiego, śmiertelnego.

Kto odmawia uczestniczenia w niedzielnej Mszy św., ten wyrzeka się zdrowia, a nawet życia duszy swojej, życia nadprzyrodzonego, której Ofiara Krzyżowa — ów Szczyt Odkupienia — nam udziela.

Pragniemy nadto, by nasza Msza św. ożywiła i uświęcała naszą pracę, by stała się jej duszą i uczyniła tę pracę godną zasługi wobec Boga. I o tę właśnie łaskę prosimy gorąco Boga za pośrednictwem Marii, współofiarniczki w całym znaczeniu tego wyrazu, pomnąc, że u stóp Krzyża — Ołtarza Ona to ofiarowała Syna Swego Jezusa Chrystusa — za nas.

Hornówna Teresa.



# „Utrapienie“

(Dokończenie.)

W domu też nie było lepiej. Dziesiątki razy słyszało się: — Julek, pisz zadania! Julek, weź książkę, ucz się. Zdawałoby się, że te słowa były skierowane do szafy, czy ściany, bo Julek na nie zupełnie nie zwracał uwagi. Stał często przy oknie, bawił się czymkolwiek, a gdy dostrzegł znajomego chłopca, porywał czapkę, wylatywał jak dziki wróbel i do wieczora kopał bezmyślnie piłkę na błotnistej łące lub waleśał się po ulicach. Czasem przystawał przed wystawami, chętnie słuchał kłótni i wyzwisk, zapamiętywał je sobie dużo lepiej niż wyjaśniane w szkole lekcje. Lubił też płatać się nad brzegiem rzeczki, po śmietnikach i rumowisku koło starego mostu. Sam nie wiedział, czego tam szukał w tych brudnych kątach ot, aby nic nie robić. Często też leciały za nim słowa: — Julek, dokąd idziesz? Wróć się! Niepotrzebnie buty drzesz po błocie! — Lub: — Julek, czego tam szukasz? Chodź do domu! Utrapienie z tym chłopcem. — Oj, żeby był Julek posłuchał!

Nie posłuchał, laził po rumowisku i wśród brudnych strzępów znalazł coś, jak kawałek zepsutego ołówka. Pooglądał, schował do kieszeni. Ojciec właśnie wracał z fabryki, nieco wcześniej, jak zwykle w sobotę. Julek też skierował się ku domowi.

— Chodź Julek — mówił ojciec — zimno na dworze, chodź do domu. — Zwykła przekora, nieposłusznna natura odepchnęła go od drzwi domu. Stanął na ulicy i począł oglądać znalezione przedmioty. Co tam masz? Pokaż! — zagadnął ojciec.

Julek oglądał się i uciekł na łąkę. Wiedząc, że za ojcem zamknęły się drzwi domu, zatrzymał się na łące. Zły duch, który uczył go uporczywości, nieposłuszeństwa, podsunął mu nieszczęśliwą myśl. Julek położył znalezione przedmioty na kamieniu, wyszukał drugi odpowiedni kamień i uderzył nim w ów skarb. Gwałtowny huk odbił się od ścian domów. Przerażeni sąsiedzi wybiegli z mieszkań, nadbiegł i ojciec Julka i podniósł z łąki syna zbroczonego krwią. Krew płynęła strumieniem. Na szczęście okazało się, że Julek ma „tylko“ rozdartą nogę i urwane trzy palce u prawej ręki.

— Mogło być gorzej — mówił lekarz przy opatrunku — szczęście, że nabój był częściowo zamknięty. W przeciwnym razie byłbyś już świata nie oglądał.

Skarbem znalezionym w rumowisku okazał się niewypał pozostały po strasznych dniach frontu. Długo, długo patrzył Bóg na nieposłuszeństwo złego chłopca.



## ANIOŁ STRÓŻ

Zniknęło słońko w blasku zórz,  
wieczorny ściele się cień,  
nad tobą czuwa Anioł Stróż,  
o dziecię! w nocy i w dzień!

Odkąd przyszedłeś na ten świat,  
bacz na każdy twój krok,  
i strzeż, niby czuły brat,  
nie straszny ci przeto mrok.

Jemu w opiekę dał cię Bóg,  
on zsyła ci słodkie sny  
chroni, byś nie zszedł z prawych dróg  
pociesza, ociera łzy

Kochaj go i ufność w nim miej  
on cię nakłania do cnót,  
i pragnie, by duszy twej  
nie skaził grzech, ni wróg.

Z. Sokołowska.

Nie cieszyły Julka radosne święta Bożego Narodzenia.

Z obandażowaną nogą i prawą ręką siedział przy drzewku, które mu kochana mama przystroiła! Błady i smutny, bez radości spoglądał na świecidlą. Rozumiał, że został kaleką i sam nie może żadnej zabawki zrobić, ani nawet takiego ptaka z papieru, jak wtenczas w klasie. Smutny i dziwnie cichy wrócił Julek z końcem lutego do klasy. Chodził z trudem i usiłował uczyć się i pisać lewą ręką. Posłuszny na każde skinienie, uważnie słuchał wyjaśnianych lekcji.

Piękne i głębokie czterdziestogodzinne nabożeństwo rozpoczynało okres Wielkiego Postu. Przed Chrystusem utajonym w białej Hostii odprawiał adorację Julek stojący, bo klęczeć jeszcze biedak nie mógł.

Wpatrywał się w jasną monstrancję i szepotał żarliwie z serca płynące modlitwy. Biedny kaleka Julek, nowozaciężny Rycerz Chrystusowy.

W. M.



Kochane dzieci! Widzę, że konkurs na opowiadanie lub nowelkę pt. „Gwiazdka niewidomej” was zainteresował. Jednak chciałem zwrócić wam uwagę, że prace konkursowe należy bardzo starannie opracowywać i nie łączyć z naszą zwykłą korespondencją. Dlatego też te prace konkursowe, które do tego czasu wpłynęły do Redakcji nie sprawiają wiele radości. Są bardzo słabe. Proszę pisać od serca, tak jak się myśli, prosto a poprawnie. Bo przecież życzę wam, żeby któreś z naszej rodziniki zdobyło nagrodę.

A teraz odpowiadam na listy: Pisali po raz pierwszy Haszler Stefania z Kietrza, Wróblewiczówna Terenia z Obry, Stepa Edward z Łobżenicy, Ringwelska Jadwiga z Polnicy pow. Cieluchów, Kierzun Alina z Drawna pow. Choszczno. Przyjmujemy was do naszego grona.

Ponadto pisali Maria Szlachciak z Polaszek, Szopieray Gertruda, Klimek Gizela z Zakrzewa, Jerzy i Cecylia Laskowscy z Międzyzdrojów, Nowacki Stanisław z Piaszków (zagadkę proszę opracować jeszcze raz na osobnym formularzu), Kamińska Aldona, Kamiński Edward, Kamińska Rozalia z Jemiołowa, Wojciechowska Teresa z Kościana (z wiersza już nie skorzystamy, bo byłby nie na czasie. Dziękuję za piękny list), Danuta i Anna Ochockie ze Wschowy, Dziunia Zandecka z Czerwińska, Maria Pawlikowska z Kościana, Osiewiczówna Leokadia ze Wschowy i Osiewiczówna Jadwiga, oraz bliźniaczki Rurkowskie Irka i Janka z Kościana. Serdecznie dziękuję wam za wiadomości o przeżyciach świątecznych, o przeczytanych książkach, streszczonych kazaniach.

W korespondencji naszej nie będę podawał listów konkursowych, ponieważ to tajemnica. Proszę nie umieszczać gość na kopertach adresowanych do redakcji, ale tylko na pracy konkursowej i na drugiej kopercie zaklejonej, a zawierającej dane jak imię i nazwisko, datę urodzenia i klasę szkoły, do której uczęszcza autorka czy autor odpowiedniej pracy.

Na zakończenie podaję wam nowy temat, który brzmi: „Co to jest Kościół katolicki?”. W temacie wspomnieć należy też o władzy Papieża, biskupów oraz dobrze byłoby podać pewne ważniejsze wypadki z historii Kościoła. Pozdrawiam was, kochane dzieci i życzę dobrych wyników w egzaminach półrocznych.

**Wasz Przyjaciel.**



### W Zakopanem.

— Słyszałem, że uczysz się jeździć na nartach.

— Na szczęście już nie, bo trzecia para spodni przetrzała mi się na siedzeniu.

### Krótką pamięć.

— Po co masz ten węzełek na chustce od nosa?

— A, to moja ciotka zrobiła go, żebym nie zapomniał wrzucić jej listu do skrzynki w mieście.

— No i wrzuciłeś?

— Gdzie tam! Zapomniała mi go dać!

### Żeby nie ten młotek.

— Czego tak płaczesz, Franek?

— Bo Antek zabił muchę.

— I ty masz aż tak dobre serce, że po niej płaczesz?

— Tak, bo on ją zabił młotkiem na mojej głowie.

### Bardziej muzykalny.

Na lekcji śpiewu mały Karolek zapytuje nauczyciela:

— Któż jest bardziej muzykalny, kobieta czy mężczyzna? Ja myślę, że mężczyzna!

— Dlaczego? — zdziwił się nauczyciel.

— A! Bo jak mężczyzna jest młody, nazywają go bębniem, jak podrośnie smykem, a jak się ożeni to mówią, że fujara!

### Nasze dzieci.

— Okropność, jak te dzieci wyglądają, gdy bawią się na ulicy.

— O tak. Wczoraj musiałam wymyć sześć dzieciaków, zanim odszukałam swojego.

### Zrozumiał.

Podczas lekcji nauczyciel zapytał Cholewkę:

— Powiedz mi: dwa mniej dwa ile to będzie?

Cholewka milczy.

— No, gdybyś miał dwa guziki w kieszeni — pomaga nauczyciel — a te by ci wypadły, co byś miał w kieszeni?

— Dziure, melduję posłusznie.

### SKŁADANKA

Z pigułki weź dwie litery  
tyleż z radio — już masz cztery;  
dwóch dostarczą pomidory,  
gdy w zbieraniu jesteś skory,  
proś d y n i o zakończenie;  
teraz sklej wszystko uczenie.  
będziesz miał największe w świecie  
grobowce: gdzie są? już wiecie.